DODATEK
do Nr. 217
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Nr. 216.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „**Dziennika Polskiego**“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“ wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Jubileuszowy zjazd straży pożarnych.

Lwów 6 sierpnia.

Już w sobotę po południu na ulicach Lwowa widzieć można było liczne obce twarze i obce Lwowu mundury strażackie, przybyłych z prowincji na zjazd gości. Każdy też pociąg sobotni przywoził po kilkunastu i kilkudziesięciu strażaków, a wszyscy oni przedewszystkiem kroki swe kierowali na strażnicę pożarną w ratuszu, gdzie urzędowała komisja kwaterunkowa, rozmieszczająca przybyłych. Następnie brać strażacka zbierała się w sali ochotniczej straży pożarnej w Rynku, gdzie zapoznawano się bliżej między sobą. Jak przystało dalej na „walnych“ strażaków, o godzinie 7-ej rano w niedzielę zebrali się delegaci i uczestnicy zjazdu na strzelnicy miejskiej, gdzie się uszykował pochód uroczysty do miasta.

W zjeździe wzięło udział przeszło 400 uczestników. Złożyło się na to 121 straży pożarnych ochotniczych, w czem 76 delegatów. Pochód uszykował się na strzelnicy i pod komendą naczelnika lwowskiej straży, Brunona Hryniewicza, ruszył poprzedzany muzyką „Harmonji“ ulicami Kurkową, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Karola Ludwika i Kilińskiego na plac Katedralny. W słońcu błyszczały świetnie hełmy dzielnych strażaków, a nad nimi powiewały sztandary korpuśne Czortkowa, Lwowa, Złoczowa, Radymna, Sambora, Kałusza, Dobromila, Drohobycza, Tarnowa i Stanisławowa.

Cały pochód, zamknięty szpalerem publiczności, przymaszerował na plac pod katedrą, i tu się uszykował przed główną bramą kościoła. Do świątyni weszło prezydjum zjazdu, delegaci i członkowie honorowi; straż została na dworze, a podczas Podniesienia, na głos trąbki, pochyliła sztandary i salutowała, biorąc tym sposobem udział w nabożeństwie.

Po skończonej mszy świętej, przedefilowały straże przez plac Marjacki pod naczelnictwem związku i zebranymi honoracjorami. Przed dr. Alfredem Zgórskim, pełniącym obowiązek zastępcy naczelnika związku, w pełnym mundurze strażackim, pochylały się wśród defilady sztandary, a dr. Zgórski je odsalutowywał. Szeregi strażackie udały się ulicą Sobieskiego i Halicką do ratusza, gdzie delegaci stowarzyszeń strażackich zebrali się w wielkiej sali radnej.

Kiedy delegaci zajęli miejsca na krzesłach radzieckich, na trybunę wstąpił wiceprezydent miasta p. Michał **Michalski** i temi słowy zjazd powitał:

Czcigodni Panowie!

Przed 25 laty, to jest 1 listopada 1875 roku ten związek został w tej samej sali powołany do życia, cieszę się bardzo, że mnie dostał się zaszczyt, imieniem reprezentacji miasta powitać czcigodnych panów.

Pismo święte przekazało wam nazwisko Samarytanina, jako pojęcie poświęcenia się na usługi bliźnich. Jeżeli jest jakie towarzystwo, które godne by było tej nazwy, to z pewnością wasze; bez nadziei honorów, zaszczytów, korzyści, wprzągacie się w jarzmo ciężkiego obowiązku i spełniacie go z narażeniem zdrowia i życia.

Cześć wam za to dobrowolne i ofiarne poświęcenie! Cześć tem większa, że wasza walka z ogniem, to dorobek społeczny narodu, zwłaszcza w kraju tak pod względem oporu przeciw klęskom słabym, jak ta część naszej Ojczyzny.

Jako zastępca gospodarza miasta, witam was całem sercem i życzeniem: „Niech Bóg sprzyja waszym obradom i błogosławi szczytne wasze zadania: Gaście złe ognie, a podniecajcie dobre“.

Mowę tę przyjęło zebranie hucznym oklaskiem, poczem dr. Alfred **Zgórski** zajął miejsee jako przewodniczący Zjazdu. Nim przystąpiono do obrad, wystąpił dr. Ludwik Cwiklicer i odczytał dyplom dla dr. Zgórskiego, którym 72 straży pożarnych w kraju zamianowało go swym członkiem honorowym, za niespożyte zasługi, oddane przez niego dla sprawy pożarnictwa i Związku.

Dr. Alfred Zgórski, zaznaczywszy na wstępie, że prezes Związku ks. Adam Sapieha dla choroby przybyć nie może, podziękował przedewszystkiem za uczyniony mu zaszczyt, podziękował dalej reprezentacji miasta za gościnność tej sali, gdzie przed 25 laty Związek strażacki się zawiązywał. Podniósł hojność tej reprezentacji dla celów straży. W końcu podziękował delegatom i członkom za liczny udział w zjeździe, aby zamanifestować, ze reprezentuje ideę polską nie malowaną, lecz żywą. Powitał także delegata z Czech i Bukowiny, a powoławszy na sekretarzy zjazdu pp. Rewakowicza, Hryniewicza i Smochowskiego, otworzył obrady IX zjazdu straży pożarnych. Jako zastępca przewodniczącego zjazdu fungował dr. Ludwik Cwiklicer. Gościem z Czech był p. Brazela, z Czerniowiec p. Adolf Kottar.

Z porządku dziennego wybrano komisję z 9-ciu, celem zbadania sprawozdania rady nadzorczej, a następnie na wniosek p. Koblańskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rachunkowej i udzielono jej absolutorjum.— Z wniosków, postawionych pod obrady, przyjęto po małej, przedmiotowej dyskusji, następujące:

1. Wniosek sanocki w sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracji budynków;

2. p. Soleckiego z Kopyczyniec, aby każda straż, należąca do związku, była co 2 lata lustrowana;

3. delegata Biegi ze Sanoka, iżby krajowy związek poczynił starania, aby ustawy o policji ogniowej były we wszystkich gminach ściśle przestrzegane;

4. tego samego delegata, aby rewizje ogniowe były we wszystkich przeprowadzone;

5. dr. L. Ćwiklicera z Dobromila, iżby jeszcze ponowić petycję do sejmu o przymusowe opodatkowanie tow. asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych;

6. p. Ant. Bahra, w sprawie zakładania przy strażach pożarnych czyteln, celem wzajemnego kształcenia się.

W końcu wybrano komisje dla zbadania i załatwienia zgłoszonych wniosków.

Na nagły wniosek, wybrano także deputację, złożoną z pp.: Hryniewicza, Osińskiego i Mühlera, która udała się do arcybiskupa ks. Isakowlcza, aby mu imieniem związku złożyć hołd i prosić o pasterskie błogosławieństwo.

Wreszcie uchwalono wysłać telegram do prezesa związku ks. Adama Sapiehy, a na wniosek p. Hryniewicza wzniesiono na cześć jego trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

Na tem pierwsze posiedzenie zakończono.

Popołudniu od g. 2 obradowały komisje nad poszczególnymi wnioskami; ogół zaś przybyłych pospieszył na plac powystawowy, gdzie równocześnie z festynem strażackim, jest urządzona w hali muzycznaj wystawa przyrządów pożarniczych. Pomimo, że o g. 3 z południa spadł ulewny deszcz, później, gdy się znowu wypogodziło, znalazło się na placu powystawowym parę tysięcy ludzi i słuchając produkcyj dwu muzyk: wojskowej 30 pp. i „Harmonji“, z zajęciem przyglądano się przedmiotom, mającym związek z pożarnictwem.

Wystawa to — rozumie się — improwizowana, a więc niepodobna do niej przykładać miary krytycznej, jak do innych wystaw. Sikawki wystawiły cztery firmy: Akc. tow. budowy wagonów i machin w Sanoku, Tarnoczy z Budapesztu, Smekal z Pragi i Czernek z Cieplic. P. Hauer, kowal lwowski, wystawił wóz transportowy dla straży pożarnej; takież wozy wystawiło także, oprócz innych jeszcze utensyljów strażackich, lwowskie Biuro handlowe. Utensylja takie wystawiła także firma H. Müller z Offenbach; wystawiła także i przyrządy ratunkowe. Sukna na mundury dla straży, wystawili: Zajączek i Lanckow z Kęt, akc. towarzystwo w Łańcucie, zaś tow. tkaczy w Wilamowicach mundury z drelichu i płótna żaglowego. Tow. powroźnicze w Radymnie wystąpiło ze swymi wyrobami powroźniczymi, jak gurty na pasy, liny itd. Przyrządy ratunkowe strażackie, nosze itp. wystawiła firma lwowska Früauff & Walsleben; gotowe gurty i pasy K. Forysz, rymarz we Lwowie. Nakoniec drabiny ratunkowe różnych systemów znajdujemy aż dwu firm wiedeńskich: Kerwiena i Ignacy Grossmann, ta ostatnia wystawiła bardzo ładne miniaturowe modele drabin składanych na kółkach. Gotowe mundury strażackie zaprodukował Henryk German, krawiec lwowski.

To byłoby już wszystko, nie wiele, ale dość ciekawe okazy.

Około godziny 6-tej rozpoczął korpus lwowski ćwiczenia na umyślnie do ściany hali muzycznej dobudowanej wspinalni. Wszystkie, tak pojedyncze, jak i zbiorowe (imitacje pożaru) wypadły z precyzją i zyskały ogólny poklask licznej publiczności. Kierował niemi p. Bruno Hryniewicz w asystencji p. Marcina Majewskiego. Szczególniej zbiorowe ćwiczenia dachowe, z zastosowaniem wszystkich przyrządów ratunkowych, wykonane przez strażaków z brawurą, bardzo się podobały.

Zapaleniem dachu słomianego, pokrytego asbestem i spaleniem ogni sztucznych o zmroku, zakończył się program dnia wczorajszego.

Czyż istotnie „bankietowicze“?

Lwów 6 sierpnia.

W jednem z pism, zajmujących z reguły niechętne stanowisko wobec Towarzystwa dziennikarzy polskich, znalazła się onegdaj notatka p. t. Bankietowicze. W notatce tej uczyniono zarzut co do wyboru delegatów na kongres prasy w Paryżu, co do bankietu, urządzonego przez delegatów polskich na cześć prezydjum kongresu w Café Voisin i wogóle przedstawiono rzecz tak, jakoby udział delegatów prasy polskiej był zupełnie niepotrzebny i jak gdyby uczestnikom kongresu chodziło o „bankiety“, „wyżerkę“ i „darmochy“.

Otóż jeden z poza redakcyjnych kolegów naszych nadesłał nam odpowiedź, z której przytaczamy co następuje:

„Przedewszystkiem — kwestja zasadnicza: kwestja pożytku ze zjazdów międzynarodowych prasy. Niedawno, gdy zamykano IX. kongres lekarzy i przyrodników w Krakowie, słyszeliśmy, jak przewodniczący zjazdu, dr. Dunin, w końcowej przemowie wskazując na osiągnięte przez zjazd rezultaty, zaznaczył, że byłoby pożądanem, aby w przyszłości ograniczono stronę zewnętrzną tych zjazdów: aparat rozrywek, festynów i przyjęć publicznych. Cała poważna opinja społeczeństwa naszego przyklasnęła tym wywodom uczonego lekarza, bo istotnie na zjazdach zawodowych badaczy, strona zewnętrznych przyjęć, przynosząca nieraz uszczerbek naukowym badaniom i dysputom, powinna zejść na drugi plan.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz z międzynarodowymi kongresami prasy. Mają one także swój program prac, mają do rozwiązania zagadnienia, które dla prasy, a przez nią pośrednio dla społeczeństw, posiadają poważną doniosłość. Uchwały i prace kongresów prasy nie mogą mieć jednak siłą rzeczy ani tego charakteru, ani tego znaczenia, co n. p. w dziedzinie walki z gruźlicą uchwały kongresu lekarskiego; znaczenie ich bowiem polega przedewszystkiem na tem, że wśród różnorodnej rzeszy dziennikarzy całego świata w sprawach dla dziennikarstwa ważnych, formują się zapatrywania na podstawie bezpośredniej wymiany myśli, pozwalającej zaznajomić się ze stosunkami obcymi i stosunki te odpowiednio uwzględnić. Główna zatem doniosłość takich kongresów tkwi nie w w powziętych uchwałach, które częstokroć są, na razie przynajmniej, niewykonalne, ale w tem, że ludzie, mający bezpośredni wpływ na prasę, przez wzajemne poznanie się, przez wymianę zapatrywań, przez żywe słowo, informują się o tem, czego drugiemu najbardziej potrzeba, co go najwięcej boli, co mu najbardziej dokucza. Jest to zresztą rodzaj przeglądu szeregów prasy, a gdyby w tych szeregach, stających do międzynarodowego przeglądu, zabrakło prasy polskiej, rzecz wątpliwa, czy byłoby to z pożytkiem dla naś, choć bezpośrednich korzyści z udziału w kongrosach mieć na pozór nie mozemy. Skoro zaś naturu kongresów prasy jest tego rodzaju, wówczas owa strona zewnętrzna, która w zjazdach uczonych jest szkodliwą, tutaj zajmuje wybitne miejsce i stanowi integralną część kongresową, jako jeden z głównych środków, prowadzących do celu. Wobec tego nie można mówiąc o zjazdach prasy, traktować bankietów, jako „wyżerki“ i t. p., gdyż nie chodzi tam zgoła o to, co autor artykułu ma na myśli, lecz jedynie o sposobność do zbliżenia się i wzajemnego poznania.

Niestosownem jest takie wspominanie o „darmochach“ itd., wiadomo bowiem bardzo dobrze, zapewne także i autorowi artykułu, że wszyscy uczestnicy kongresów jeżdżą na koszt własny, a korzystają tylko z ułatwień, które nie równoważą wydatków, połączonych nie już z podróżą, lecz choćby z ówymi „bankietami.“

Jak autor artykułu nie zna stosunków, dowodzi zarzut na temat „kawiarnianych uczt.“ W Paryżu najpierwsze restauracje noszą nazwy „Café“, a w szczególności Café Voisin“ jest tą, w której zbiera się częstokroć kolonja polska w stolicy Francji.

Zgoła śmiesznem jest twierdzenie, jakoby na kongresy te zjeżdżali się tylko „kibice“ (!) dziennikarscy, bo w spisach uczestników kongresów może autor każdej chwili znaleść znane i cenione nazwiska literackie.

W każdym razie trzeba sprostować, że p. Singer nie jest ces. radcą, gdyż tytuł ten ma jego imiennik, pracujący w innym z „Tagblattów“ wiedeńskich, p. Wilhelm Singer, zaś prezydent kongresu okazywał się dotychczas istotnie zawsze dla delegatów polskich jak najbardziej uprzejmym. Dalej p. Taunay jest wybitnym dziennikarzem francuskim, który głośno oświadczył, że za najcenniejszą pamiątkę rodzinną uważa kawałek sztandaru polskiego z r. 1831 czy 1863, przywieziony przez jego ojca z wyprawy do Polski w czasie powstania, w którem brał udział — wreszcie ów „komandor“ Lazarro, to tylko wicesyndyk Neapolu, redaktor jednego z najpoważniejszych pism tamtejszych i także bodaj czy nie uczestnik walk 1863 r.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 6 sierpnia.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (6). Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 22.

Odznaczenie. Były prowincjał OO. Bernardynów ks. Norbert Golichowski, otrzymał krzyż honorowy papieski.

Ku pamięci męczenników. W dniu wczorajszym, wieczorem, jako w rocznicę stracenia pięciu członków Rządu narodowego w Warszawie, zebrała się koło kaplicy pamiątkowej na Wulce, liczna młodzież patrjotyczna i przy świetle pochodni odśpiewała kilka pieśni narodowych. Spokój oczywiście nigdzie i niczem nie został zakłócony.

„Dla opuszczonych“. Rozesłane pod tą dewizą zaproszenie Klubu urzędników poczty i telegrafu, na sobotnią wycieczkę do Lesienic, nie zawiodło nadziei, a liczna drużyna „opuszczonych“, z prezesem radcą Chołodeckim na czele, zabawiała się ochoczo literalnie do białego rana. Wysoko już było słońce na widokręgu, gdy rozbawieni pieszo i podwodami, powrócili w mury Lwowa.

Do Chin! Wczoraj rozeszły się po Lwowie alarmujące pogłoski, na temat mobilizacji dwóch pułków lwowskich przeznaczonych rzekomo do Chin!... Opowiadano sobie głośno, że przyszedł telegraficzny rozkaz z Wiednia, polecający natychmiastowe pogotowie wojenne dla pułków 24 i 15, tak ażeby jak najrychlej na plac boju wyruszyć mogły. Znaleźli się kawiarniani strategicy, którzy już oznaczyli linję marszu zmobilizowanych pułków, a mianowicie *via* Rzym-Brindisi, skąd na włoskich okrętach przez Suez dalej. Inni twierdzili, że wysłanie tych wojsk posiłkowych ma związek z poniesioną przez Moskali klęską na północno-wschodnim terenie. I tak tworzono baśnie i plany! Tymczasem pogłoska ta jest o tyle tylko prawdziwą, że co roku odbywa się w jednym z pułków próbna mobilizacja, o której rozstrzyga komenda korpusu. W tej mobilizacji chodzi głównie o zapoznanie służby magazynowej z jej obowiązkami w razie nagłych zarządzeń. Otóż w tym roku zarządzono taką próbną mobilizację w 15 pp.

„Alcoholismus acutus“. Z tego tytułu opatrzono onegdajszej nocy dwie głowy, a właściwie właścicieli dwu głów, pokaleczonych w przystępie kompletnegp zapicia się. Są nimi: Jan Komecki, rzeźnik i Józef Kwieciński, rzeźnik. Obu zaopiekowali się stójkowi i stacja ratunkowa.

Wzajemnie się pobili dwaj terminatorzy stolarscy: Rubin Schwefelgeist i Bernard Blumenfeld, pierwszy z nich otrzymał jedną ranę w głowę, drugi dwie.

Laską pobił towarzysz stolarza Szczepana Orczyka, zadając mu dwie rany w głowę i jednę ranę w lewą rękę.

Znowu „narzeczony“. Ludwika Szkolarska, 19-letnia zarobnica, pobitą została wczoraj przez „narzeczonego“ tak radykalnie, że aż stacja ratunkowa musiała stwierdzić na jej plecach i ramionach liczne sińce, nie licząc już rany tłuczonej na głowie.

Przez 12 godzin pił służący Paweł Matusik u pewnego szynkarza. Miły ten stosunek miał fatalne skutki, bo niegościnny amfitrjon swego gościa w końcu pobił, przewalając mu głowę raz i drugi, a prócz tego wykręcił mu rękę.

Z Leoben. W terminie letnim następujący Polacy ukończyli wydział górniczy: Bałaban Stefan z Galicji, Kikinger Henryk z Podola, Negrusz Apolinary z Galicji i Tuszyński Karol z Królestwa Polskiego; wydział hutniczy zaś: Dr. Rybarzewski Franciszók z odzn. z Galicji i Wąsowski Leon z Król. Polskiego.

Ofiary wody. W Berezowie wyższym w wezbranej rzeczce Luczce utonęła wieśniaczka Marja Geniczyna. Dla skrócenia drogi chciała przejść w bród przez wodę, ale porwana przez rwące fale utonęła. — W taj samej rzece Luczce utonął dnia 22 zm. podczas kąpieli 21 letni Michał Popadiuk z Kowalówki. — W Tulkowicach pod Strzyżowem wpadło 13 miesięczne dziecko gospodarza Wajdy do studni, przy której się bawiło i utonęło. — Dnia 22 zm. utopił się w Dunajcu włościanin Płoszka z Wojnicza. Zwłok jego dotychczas nie odszukano. — Podczas kąpieli w rzece Wyszewka, obok młyna dworskiego w Kozłowie, w pow. brzeżańskim, utonął 29 zm. 26 letni tamtejszy parobek Dymitr Szumski

Dziecko pożarte przez świnie. W Komarnicach pod Przemyślem zdarzył się straszny wypadek pożarcia 14-miesięcznego dziecka przez świnie. Rodzice poszli w pole, pozostawiając dziecinę bez opieki na ścierniskach, obok pastwiska. Za powrotem oczom ich przedstawił się straszny widok. Prawa rączka dziecka była niemal do łokcia pożarta, lewa ręka i nogi poszarpane, jak również prawy policzek. Dziecko oddychało jeszcze. Przewieziono je do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie przybył zaraz na komisję sędzia, p. Oleksiński. Przeciwko nieuważnej matce wdrożono śledztwo.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (wznowienie) „Flis“, opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i po raz pierwszy „Mazurek Chopina“, wielkie „pas de deux“ odtańczą panna Staszko i p. Sachs, zakończy: „Cavalleria rusticana“, opera Piotra Mascagni'ego; w środę po raz drugi „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; we czwartek (po raz ostatni) „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Gorącej krwi“, przypominało dobre czasy wodewilu na naszej scenie. Pomimo znacznie zmienionej obsady, przedstawienie szło gładko i doskonale, ku zadowoleniu nadspodziewanie licznie zebranej publiczności. Dziś pauza. — Spodziewać się należy, że następne przedstawienia będą wyraźnem świadectwem, iż publiczność lwowska, rozumiejąc położenie naszych artystów, poprze wydatnie ich usiłowania.

We wtorek odegraną zostanie „Cavalleria Rusticana“. Będzie to przedstawienie istotnie interesujące, gdyż partję Loli śpiewać będzie nowa uczenica p. Wysockiego, panna Henryka Opałówna, która ma posiadać doskonałe warunki sceniczne. W każdym razie, firma nauczyciela, który scenie naszej dostarczył tylu śpiewackich talentów, usposabia korzystnie. Santuzzą będzie p. Kasprowiczowa, w roli tej niezrównana. Prócz tego daną będzie prześliczna opera Moniuszki „Flis“, a panna Staszko i p. Sachs odtańczą mazurka Chopina.

Udar słoneczny.

Od lat wielu już promienie słoneczne nie paliły takim żarem przez czas tak długi ziemi, jak w obecnej porze letniej, to też codziennie prawie nadchodzą z rozmaitych stron, a zwłaszcza z Paryża, wieści o wypadkach udaru słonecznego, których znaczna część jest śmiertelna. Wobec tego cennemi są wskazówki, jakie na wypadek podobny podaje współpracownik medyczny jednego z pism zagranicznych.

Udar słoneczny — pisze — jest ogólną, gwałtowną, nagle, z często błyskawiczną szybkością występującą chorobą ustroju nerwowego. Można ją uważać za pewien rodzaj paraliżu niektórych nerwowych organów centralnych. Powoduje go długotrwały wpływ upału na nadmiernie zmęczony organizm, a następuje on tem szybciej i tem gwałtowniej, im mniej organizm może się ochłodzić. Ztąd też żołnierze w marszu, jeśli nie mogą zaraz zaspokoić pragnienia, palacze i robotnicy w polu, a częstokroć podczas upalnych dni letnich i mieszkańcy wielkich miast, narażeni są na niebezpieczeństwo udaru słonecznego: objawia się on nagłem zemdleniem. Lecz w przeciwieństwie do zemdlenia zwykłego, któremu towarzyszy śmiertelna bladość, — twarz chorego jest wówczas silnie zaczerwieniona, często nawet sina. Już przed utratą przytomności chory uczuwa silne ogólne przygnębienie. Jednocześnie występują obfite poty, poczem chory chwieje się, pada i często bardzo następuje śmierć wśród kurczów i krwotoków.

Przedewszystkiem należy zatem takiego chorego przenieść do chłodnego, zacienionego, przewiewnego nieco miejsca, położyć mu głowę wysoko, rozpiąć ubranie, wachlować, robić zimne okłady na głowę, a lepiej jeszcze na całe ciało, lub oblewać głowę i piersi zimną wodą; twarz zmywać ciągle zimną wodą i wlewać jak najwięcej wody w usta. Wogóle starać się wszelkimi możliwemi sposobami ciało ochłodzić, tak n. p. trzymać cztery do pięciu minut ręce w zimnej wodzie. Oczywiście należy niezwłocznie wezwać lekarza i tylko do chwili jego przybycia stosować powyżej podane środki. Unikać należy najstaranniej wszelkich środków pobudzających, wszelkich wonności do wdychania.

Zabobiedz udarowi słonecznemu można najlepiej, unikając zbytnich wysiłków podczas wielkich upałów, trunków alkoholicznych, a pijąc natomiast dostateczną ilość wody. Żołnierze, którzy podczas marszu zaczynają tylko odczuwać charakterystyczne znużenie, muszą niezwłocznie być usuwani z szeregu; należy im poodpinać ubranie i podać zimnej wody. Nieuzasadnione są zupełnie obawy przed piciem zimnego napoju, gdy się jest zgrzanym; nie należy tylko wychylać go jednym haustem lecz wolnymi łykami.

Bardzo dobrze jest zaopatrzyć się na długie pochody w zimną herbatę lub kawę; szczególniej zaś powinni to czynić turyści górscy. Kilka kropel soku cytrynowego na język również działa bardzo orzeźwiająco, skoro tylko objawia się znużenie i zawrót głowy. A najważniejszem bodaj jest odpięcie natychmiastowe ubrania, tak, aby powietrze miało dostęp wszędzie do skóry, spokój i chłód.

Mylnem wreszcie jest zapatrywanie, że chorobę może wywołać tylko bezpośrednie oddziaływanie promieni słonecznych. Występuje ona też przy ruchu w cieniu, skoro tylko człowiek jest zmęczony i zgrzany, a chłodzić się nie może.

Japoński teatr.

Do Europy zjeżdża tego lata niezwykłe zjawisko na scenie japońskiej, ulubienica publiczności w Tokio, urocza Sada Yacco. Przyjeżdża ona z całą trupą i wystąpi przedewszystkiem na wystawie w Paryżu. Następnie zwiedzi Sada Yacco znaczniejsze miasta europejskie. Teatr japoński pomimo ciągłego zeuropeizowania kultury tamtejszej, nie stoi jeszcze na tym poziomie, w jakim sztuka dramatyczna u nas bywa pojmowaną, ale właśnie interesującą jest ta niefałszowana oryginalność japońskiej sceny. Pomiędzy innemi da trupa Sada Yacci także najulubieńszą ze sztuk japońskich; „Ukrzyżowanie

„Sagoura-Sagoro“, którą z niezwykłym pietyzmem mają grać japońscy artyści.

Przygotowania do wystawienia sztuki, są tak śmiesznie drobiazgowe, że Europejczycy o tem nawet pojęcia nie mają. Artyści, którzy mają grać rolę Sogora lub którego z członków jego rodziny, całymi tygodniami odprawiają modlitwy w świątyni, wystawionej na cześć bohatera sztuki: zamykają się tam i poszczą, aż kiedy któremu z nich w ekstazie ukaże się cień Sogora, wówczas aktor czuje się powołanym do odegrania swej roli. Tragika sztuki zdolna utrzymać słuchaczy w naprężeniu przez kilkanaście godzin, przedstawienie trwa bowiem od 7mej rano do północy! Oto jak wygląda teatr japoński! Rozumie się, że w Paryżu i Berlinie dawane będą tylko wyjątki.

Aktor japoński lubuje się w naturalności i nieraz życie swe naraża dla oddania łudzącej techniki scenicznej. Tak np. aktor japoński rzuca się w ogień prawdziwy, aby widzom przedstawić ratowanie skarbów z płomieni. Swoją drogą bardzo uważają na punktualne wypłaty i nie zapłaceni nie wystąpią na scenę. Przed przedstawieniem modlą się do Buddy. Zakazane im jest ustawą używanie prawdziwych szabel itp. broni i przedmioty takie wyrabiają się dla teatru osobno. Dekoracje i ubrania sceniczne lubią jaskrawe, choć urządzenie całe jest jeszcze prawie tak prymitywne, jak u Chińczyków.

W Japonji nie ma konserwatorjum dla młodych artystów; uczą się oni od starszych, a nauka taka rozpoczyna się już z 1 rokiem życia. Warunkiem przyjęcia na scenę jest piękność i inteligencja dziecka. Do szkół publicznych nie uczęszczają takie dzieci, aby sobie przez obcowanie z drugimi nie popsuły akcentu scenicznego. Także mało wyprawiają je na świeże powietrze, aby im nie ogorzała biała cera, potrzebna do ról kobiecych. Uczą się tam tańców, historji, poezji i w ogóle umiejętności. Dyrektorzy zamieniają ich częściej między sobą, aby się przyszli artyści w rozmaitych kierunkach sztuki mogli wydoskonalić. Na debiutach wykonywują rozmaite sztuki gimnastyczne. Ci, u których się okaże, że nie zrobią karjery jako artyści, pozostają jednak najczęściej mimo to przy teatrze, aby pomagać w urządzaniu sceny, lub pełnią funkcje sufflerów. Jako tacy mają obowiązek innym aktorom, a i ich dawnym nauczycielom, podawania podczas pauz nieodzownej herbaty i w ogóle muszą być zawsze pod ręką do ich dyspozycji.

Słońce motorem.

Każdy wie, że powszechnem źródłem siły jest ciepło i światło, pochodzące od słońca. Zebrać to ciepło do jednego środowiska, uczynić je taniem i zastosować do codziennych usług naszego życia: użyć do rąbania drzewa, do pompowania wody, zastosować jako środek lokomocji do ogrzewania domów i oświetlania miasta, słowem zastąpić wszędzie, używane dotychczas węgiel i drzewo — oto co jest marzeniem obecnie. Dr. William Calver jest na drodze wynalezienia aparatu, zbierającego cieplik, zawarty w promieniach słonecznych.

Miałem przyjemność odwiedzić dra Calvera w jego laboratorjum w Waszyngtonie. Średniego wzrostu, już nieco szpakowaty i bardzo uprzejmy postaci, dr. Calver zdaje się być całkiem przejęty dokonanym już wynalazkiem i pracą, jaką ma jeszcze przed sobą. Jest zresztą głęboko przekonany, że ostatecznie rozstrzygnął kwestję zastosowania promieni słonecznych, jako źródła energji w najrozmaitszych objawach.

„Nie ma, powiada amerykański, uczony granicy ilości ciepła, jaką mogę zebrać. Gdybym skoncentrowane moim sposobem promienie skierował na bok góry, stopiłbym skały i zamienił je w buchający wulkan. W jakimkolwiek punkcie na ziemi wywołać mogę gorąco większe nawet niż to, jakie panuje na powierzchni słońca.“

Koszt wyprodukowania w ten sposób ciepła wynosić może nieznaczny zaledwie wydatek, jaki pociąga za sobą wydobywanie węgla. Myśl, którą obecnie opracowuje, powziął dr. Calver jeszcze przed 30-tu laty. Laboratorjum jego przedstawia widok nowy i niezmiernie ciekawy. W pośrodku obszernej sali spostrzegamy rodzaj kadzi znacznych rozmiarów, stanowiącej centrum drewnianej kolejki, na której rozstawioną jest pewna ilość luster; jedno z nich przechodzi miarą inne o tyle, że powierzchnia jego równa się sumie powierzchni pozostałych. Konstrukcja tych luster jest zupełnie nową, tak np. duże lustro złożone jest z całych warstw małych płaskich lusterek; według obliczeń wypadło użyć 27 rzędów po 30 lusterek w każdym rzędzie.

Najważniejszą do rozstrzygnięcia kwestją było naturalnie zastosowanie reflektorów w ten sposób, aby skierowane do jednego punktu promienie mogły tam przetrwać przez długość całego dnia. Urządzenie aparatu tego, zwanego „Panhelio-motor“ jest nadzwyczaj proste. Każde z poszczególnych luster poruszać się może przy działaniu wagi. Światło, odbite przez każde lustro z osobna, lub przez wszystkie naraz, może być skoncentrowane na jednej wielkiej powierzchni.

Ilość ciepła, odbitego przez każde lustro dochodzi od 12 do 15 stopni. Podczas pozornego obrotu słońca, reflektor zmienia również pozycję. Każde z małych lusterek zbiera w ciągu dnia tyle ciepła, ile dać go może 100 funtów najlepszego angielskiego antracytu, ilość zaś ciepła, nagromadzonego przez duży reflektor równa się ilości calori, otrzymanych z 40 ton węgla, jest to więcej, niżby wyniosła cena budowy tego reflektora, który jest jeszcze egzemplarzem próbnym.

Podczas dnia pochmurnego, znajdujących się w laboratorjum dra Calvera 1600 luster pozwoliło mu lutować bezpośrednio miedź i żelazo.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego“)

Rzym 6 sierpnia. Wedle zapewnienia „Tribuny“ Ojciec święty zezwolił duchowieństwu w całych Włoszech brać udział w manifestacjach żałobnych z powodu zgonu króla Humberta.

Rzym 6 sierpnia. Biskup Pistoji polecił z powodu śmierci króla Humberta wywiesić żałobne chorągwie.

Z Medjolanu donoszą do dziennika „Tribuna: W najbliższym procesie staną tylko spólnicy Bresciego, których jest podobno 4. Przywódcą spisku ma być podobno niejaki Malatesta.

Rzym 6 sierpnia. Brat Bresciego, oficer 11 pułku artylerji, wystąpił z armji.

Wiedeń 6 sierpnia, Arcyksiążę Rainer wyjedzie dnia 7 b. m. celem reprezentowania cesarza na pogrzebie króla Humberta. Jednocześnie wyjedzie deputacja oficerów 28 pułku piechoty, którego właścicielem był król Humbert.

Nowy Jork 6 sierpnia. „N. Y. Herald“ donosi, że policja amerykańska i władze włoskie posiadają materjał, stanowiący niewątpliwy dowód, że w Nowym Jorku i w Patterson uknuto straszny spisek na życie wszystkich prawie monarchów europejskich. Anarchiści, o których policja tutejsza przypuszcza, że wyjechali z Ameryki, aby zamordować króla Humberta i innych monarchów, rozjechali się rozmaitemi drogami. Plan swój ułożyli w ten sposób, że wszędzie ma się ich znajdować po kilku, aby, jeśli jednemu zamach się nie uda, lub jeśli mu zabraknie w ostatniej chwili odwagi, znalazł się na miejscu drugi, który zamachu dokona.

Medjolan 6 sierpnia. Bresciego opuściła już zupełnie dotychczasowa odwaga. Na onegdajszem przesłuchaniu był bardzo małomowny i trwożliwy. Przyznał, że uknuto spisek, nie dał się jednak nakłonić do dalszych, szczegółowych wyjaśnień w tym kierunku. Twierdzi, że nie zna Lannera, mimo że policja posiada już listy, które dowodzą jasno, że obaj utrzymywali ze sobą stosunki i prowadzili korespondencję.

Bresci prosił na końcu przesłuchania, aby go uwolniono od kajdan i przyznano pewne ulgi w więzieniu, za co przyrzekł poczynić więcej zeznań. W końcu wyraził życzenie napisania do żony, na co mu pozwolono.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 6 sierpnia. Do biura Reutera donoszą z Tientsinu pod datą 1 sierpnia: Chińczycy przerwali szluzę kanałową, skutkiem czego cała okolica między Tientsinem, a Pekinem została zalaną. Przeszło 30.000 bokserów zajęło stanowisko o 8 mil na północ Tientsinu. Oczekują stoczenia znaczniejszej bitwy.

Petersburg 6 sierpnia. Sztab jeneralny otrzymał z Czifu z datą 1 sierpnia telegram, wedle którego wojska jenerała Orłowa zaatakowały d. 31 lipca Chińczyków i pobiły ich, przyczem zdobyły 1 działo, 8 sztandarów, wiele broni ręcznej i amunicji. Nieprzyjaciel stracił 200 zabitych, między którymi znajduje się także komendant. Po stronie rosyjskiej było 7 zabitych i 20 rannych.

Petersburg 6 sierpnia. Jenerał Grodekow donosi z Chabarowska pod d. 5 sierpnia: Wojska rosyjskie po zaciętej walce zajęły d. 4 bm. Aigna i ścigały nieprzyjaciela w kierunku Cziczikar.

Bruksela 6 sierpnia. Wicekonsul belgijski donosi z Tientsinu: Wszyscy członkowie poselstwa belgijskiego w Pekinie znajdują się w dobrem zdrowiu.

Berlin 6 sierpnia. Do biura Wolfa donoszą pod datą 1 sierpnia: Wysłany przez posła japońskiego w Pekinie dnia 26 lipca posłaniec donosi, że powodem zaniechania kroków nieprzyjacielskich przeciw poselstwom zagranicznym, był wymarsz wojsk jenerała Tanga do Peitsangu.

Gubernator Czili zaproponował odebranie napowrót Tientsinu oraz fortów w Taku przez wojska z Szantungu i z prowincyj południowych. Cesarz zgodził się na to i wysłał odnośny edykt jeszcze d. 24 lipca.

Paryż 6 lipca. Konsul francuski w Czifu telegrafuje pod datą 2 sierpnia: Gubernator Mukdenu wydał proklamację, w której wzywa ludność Mandżurji do mordowania chrześcjan. Wszystkie prawie zakłady misyjne zostały zburzone.

Paryż 6 sierpnia. Do „Temps“ donoszą z Szangaju: Ogłoszono edykt cesarski z d. 2 b. m. upoważniający posłów zagranicznych do komunikowania się ze swoimi rządami, jednakże tylko za pośrednictwem nieszyfrowanych depesz.

Londyn 6 sierpnia. Do biura Reutera telegrafują z Szangaju pod d. 5 sierpnia, że Lihungczang odebrał sobie życie.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Paryż 6 sierpnia. Delegacja Boerów wyjechała wczoraj do Brukseli.

Londyn 6 sierpnia. Marszałek Roberts donosi z Pretorji; Generał Boerów Olivier, który z mniej więcej 1500 ludźmi cofnął się w góry Betlehemskie, dał odmowną odpowiedź na wezwanie do poddania się. Zajął on stanowiska pod Harrysmith. Wysłano przeciw niemu generała Rundle.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 6. sierpnia. Prezydent ministrów dr. Körber wyjechał do Ratot, celem odwidzenia węgierskiego prezydenta ministrów p. Szella. Krążą pogłoski, że dr. Körber skorzysta ze sposobności i wyłuszczy p. Szellowi, jakie jest obecnie położenie wewnętrzne w Przedlitawji.

Mianowicie, dr. Körber ma wyrazić nadzieję, że uda mu się w jesieni nakłonić parlament do pracy, bez uciekania się poprzednio do wyjątkowych środków, ponieważ są widoki, że Czesi zaprzestaną obstrukcji i nie będą przeszkadzać obradom. Rząd austrjacki dołoży starań, aby w obradach parlamentarnych kwestje narodowościowe, jak np. sprawa językowa, zeszły na drugi plan, a parlament działalność swą zwrócił przedewszystkiem ku sprawom przemysłowym i ekonomicznym. Plan oktrojowania ustawy językowej i nowego regulaminu ma być podobno całkiem zarzucony.

Berno 6 sierpnia. „Lidove Noviny“, znany organ p. Stransky'ego, donoszą, że prowadzą się obecnie narady posłów czeskich nad położeniem wewnętznem. Zgodzono się na to, że posłowie czescy powinni stanąć w energicznej opozycji wobec rządu i lewicy. Natomiast podzielone są zdania co do tego, czy opozycja ta ma być czynną, czy obstrukcją bierną.

Zwolennicy tej drugiej metody twierdzą, że polityka obstrukcji biernej musi spowodować zniesienie dzisiejszej rady państwa, po konstytucji obecnej zaś, musiałaby nastać konstytucja lepsza.

Zwolennicy opozycji czynnej uzasadniają swoje stanowisko tem, że przez taką opozycję Niemcy zmuszeni będą uznać się za stronnictwo, popierające rząd i prowadzić politykę czynną, poczem wobec nieporozumień między poszczególnemi partjami niemieckiemi, okazaćby się musiało jawnie, że są oni zupełnie niezdolni do rządów. Decyzję w sprawie taktyki, pozostawiono kollegjum mężów zaufania, które ma się zebrać w Pradze podczas sesji sejmowej.

W każdym razie, piszą „Lidove Noviny“, musi opozycyjny klub czeski stać poza prawicą. Przy wyborze przezydjum izby i komisyj parlamentarnych okaże się, czy należy prowadzić opozycję czynną, czy też bierną. Polityka skrajnie obstrukcyjna popchnęłaby Polaków i konserwatywnych Niemców w objęcia lewicy, podczas gdy polityka czynnej opozycji pozwoliłaby na rychłą rekonstrukcję prawicy.

Małżeństwo króla Aleksandra.

Belgrad 6 sierpnia. Wczoraj w południe odbył się w sposób uroczysty ślub króla Aleksandra z p. Draga Maszin. Świadkami byli kierownik poselstwa rosyjskiego Mansurów, prezydent skupczyny Nestorowicz i specjalny poseł francuski Marchand. Na uroczystości obecnem było także całe ciało dyplomatyczne. Tłumy ludności witały króla i jego narzeczoną, gdy jechali do soboru katedralnego, pełnymi zapału okrzykami. Wosko tworzyło szpaler.

Dziennik urzędowy ogłasza dalsze królewskie akta amnestyjne. Między innymi zostali ułaskawieni i natychmiast wypuszczeni z więzienia przywódcy radykalnych, b. minister Tauszanowicz i redaktor Proticz.

Wiedeń 6 sierpnia. „Wiener Zeitung“ donosi, że minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów uniwersytetu w Krakowie, co do powołania dra Józefa Bolesława Grzybowskiego na docenta prywatnego dla paleontologji na wydziale filozoficznym w Krakowie.

Warszawa 6 sierpnia. Na onegdajszem przedstawieniu w Teatrze nowym w Warszawie wydarzył się następujący wypadek: Pomiędzy siedzącymi w pierwszym rzędzie krzeseł, Kazimierzem Korwin Piotrowskim, obywatelem z gub. wołyńskiej, wydawcą „Tygodnika polskiego“ w Warszawie, a urzędnikem sądowym Wacławem Paszkowskim powstała sprzeczka, wskutek której Paszkowski wymierzył Piotrowskiemu policzek, a ten dobył natychmiast z kieszeni rewolwer i dał 2 strzały do napastnika. Paszkowski jest ciężko ranny. Piotrowskiego aresztowano i po przesłuchaniu wypuszczono za kaucją na wolność.

Budapeszt 6 sierpnia. Dzienniki tutejsze dowiadują się, iż prezes gabinetu Szell uda się 7 lub 8 bm. na dwór cesarski do Ischlu.

Bukareszt 6 sierpnia. 18-letni Bułgar Stojan Dymitrow, zamordował wczoraj wystrzałem z rewolweru profesora liceum Mihaileano. Morderca zeznał, że dopuścił się zbrodni z powodu, iż Mihaileano wydawał dziennik, który zwalczał irredentystowską bułgarską agitację.

Bukareszt 6 sierpnia. Agencja rumuńska zaprzecza doniesieniom dzienników o zaburzeniach antysemickich w okolicy Jass.

Paryż 6 sierpnia. „Petit journal“ donosi: W parku wersalskim znaleziono puszkę napełnioną materjałem wybuchowym.

Paryż 6 sierpnia. Prefektura wersalska zaprzecza doniesieniu o znalezieniu w parku wersalskim puszki z materjałem wybuchowym.

Paryż 6 sierpnia. Strejkuje tu około 4000 woźniców fiakierskich.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4[illegible], 12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·35§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	11·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.